

JOANNA ROSZAK, RAFAŁ KOSCHANY

CIEŃ KSIĄŻEK. WSTĘP

*Jakie to szczęście: dwaj ocalańcy z Warszawy,
Betar, drohobyckiego getta,
spotykamy się na dworcu centralnym
[...]
strzępy spalonego papieru, widma listów i książek,
[...]
cienie spalonych książek, rozsypujące się pod dotknięciem
[...]*

Ryszard Krynicki¹

Co czytano w gettach? Co czytali, co czytały w gettach – może tak byłoby lepiej... Bo mówiąc o książkach, budując listę tych, po które sięgano, kierujemy myśli ku ludziom. Ku czytelnikom, czytelniczkom, autorkom i autorom. Przypomnijmy passus Emanuela Ringelbluma, który skłonił nas do prowadzenia kilkuletnich rozważań naukowych:

Co czyta ludność? Temat ten ciekawi każdego Żyda, a po wojnie będzie interesował świat. Świat zapyta: Co myśleli ludzie z Musa-Dah, [ludzie] z getta warszawskiego, którzy rozumieli, że nie ominie ich śmierć [...]. Czytają pamiętniki Lloyda George'a, powieści światowej literatury o poprzedniej wojnie światowej itp., czytają z upodobaniem te strony, na których opisany jest rok 1918, klęska Niemiec².

¹ R. Krynicki, *Jakie to szczęście*, w: idem, *Magnetyczny punkt. Wybrane wiersze i przekłady*, Wydawnictwo CiS, Warszawa 1996, s. 135.

² E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939 – styczeń 1943*, wstęp i redakcja A. Eisenbach, przeł. z jidysz A. Rutkowski, Czytelnik, Warszawa 1988, ss. 399–400.

Słowa te twórca podziemnego archiwum getta warszawskiego zapisał w czerwcu 1942 roku. Osiemdziesiąt lat później mamy je w pamięci, pisząc i redagując każdą stronę niniejszej książki.

Wiele gettowych świadectw osobistych zawiera wzmianki lub obszerniejsze fragmenty poświęcone lekturom. Wszystkie te relacje pozwalają na odtworzenie konstelacji książek, do których miano dostęp i które postrzegano jako ważne.

Z Hożej, Wspólnej i Marszałkowskiej
 Jechały wozy... wozy żydowskie...
 Meble, stoły i stolki,
 Walizeczki i tobołki,
 Kufry, skrzynki i bety,
 Garnitury, portrety,
 [...]
 Książki, cacka i wszystko
 [...]³

Zastanawiamy się, jakie książki jechały na Śliską, Niską i pozostałe warszawskie ulice w getcie. Interesuje nas, po jakie sięgano w innych dzielnicach zamkniętych, choć większość z wypowiedzi badawczych zamieszczonych w tomie, mającym przecież charakter preliminaryjny, rzeczywiście skupia się na osadzonych w warszawskim getcie, do którego autor przytoczonego wyżej wiersza *Rzeczy*, Władysław Szlengel, przyjechał w trakcie wojny; powrócił do rodzinnej kamienicy i został rozstrzelany podczas powstania w maju 1943 roku.

Niezaprzeczalnie: książka stała się w getcie cennym przedmiotem. Sekwencje tych samych tytułów pojawiają się w relacjach z Zagłady, nierzadko wspomnienie ześlizguje się w literaturę, zagęszcza relację. A lekturą stawali się często *Nędznicy* Wiktora Hugo, *Czterdzieści dni Musa Dah* Franza Werfla czy Tołstojowska *Wojna i pokój*. Mary Berg sięgała po *Kwiaty polskie* Juliana Tuwima i *Zmartwychwstanie* Lwa Tołstoja. Czytano *Wesele* Wyspiańskiego (Berg cytowała w dzienniku: „Miałeś chamie złoty róg”), *Idiotę* Dostojewskiego, *Słonecznik* Szymy Wiesenthala, *Księżę dżungli* Josepha Kiplinga, *Cudowną podróż* Selmy Lagerlöf, *Martina Edena* Jacka Londona. Czytano

³ W. Szlengel, *Rzeczy*, w: *Archiwum Ringelbluma. Antologia*, oprac. M. Janczewska, J. Leociak, Ossolineum, Wrocław 2019, ss. 835–836.

Rabindranatha Tagorego, Romain Rollanda, Icchaka Lejba Perca, Tomasza Manna – i wielu, wielu innych.

Agnieszka Żółkiewska i Marek Tuszewski, autorzy *Wstępu* do tomu *Utwory literackie z getta warszawskiego*, wydane w ramach serii *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, w ten sposób określają jedną z konsekwencji działalności grupy „Oneg Szabat”, która zajmowała się między innymi zbieraniem wszelkiego rodzaju plakatów, biletów, anonsów:

Fascynujące jest to, że na podstawie zgromadzonego przez nich materiału źródłowego można próbować, z pomyślnym skutkiem, odtworzyć wciąż nie-napisaną historię kulturalną getta warszawskiego. Zawiera on bowiem informacje o rzeczach nieuchwytnych w innego rodzaju źródłach historycznych, nieopisanych również w literaturze przedmiotu⁴.

Otóż książka to także – jako się rzekło – przedmiot codziennego użytku (choć „od zawsze” mający w kulturze specjalny status). W myśl nowszych tendencji w badaniu historii również ten aspekt Zagłady powinien być brany pod uwagę – i lektura kolejnych not diarystycznych do tego skłania. Przypomina się Szymon Datner, który w getcie białostockim prowadził zapiski dziennikowe na marginesach trzytomowego wydania *David Copperfielda*⁵. Dwa dalsze cytaty – z dzienników Rywki Lipszyc i Adama Czerniakowa – sprawiają, że książka i akt czytania stają się dla późniejszych odbiorców wyjątkowo namacalne:

Myślałam, że dziś już nie będę pisała. Mam dobrą książkę pt. *Nędznicy*, którą razem czytam z Chanusią. Ta książka jest rozsypana, ale w niektórych miejscach jest więcej kart i jedna musi czekać na drugą. Ja teraz właśnie czekam na Chanusię... To jest praktyczne czytanie w getto... (wprawdzie już jest bardzo późno, noc... wszyscy już śpią...)⁶.

⁴ A. Żółkiewska, M. Tuszewski, *Wstęp*, w: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 26: *Utwory literackie z getta warszawskiego*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2017, s. XXII.

⁵ Por. J. Leociak, *Wstęp*, w: *Archiwum Ringelbluma. Antologia*, ss. LXXXIII–LXXXIV.

⁶ R. Lipszyc, *Dziennik z getta łódzkiego*, oprac. i wstęp E. Wiatr, Austeria, Kraków–Budapeszt 2017, ss. 162–163 (4 marca 1944).

W domu książka z czytelnika strasznie brudna. Nie mogę czytać takich książek, brudne od częstego dotyku. Są to najnudniejsze i najbanalniejsze książki⁷.

Równie obrazowe i „materialistyczne” są świadectwa działania oficjalnych i mniej oficjalnych obiegów sprzedaży, wymiany czy wypożyczeń książek, bibliotek, urządzanych w domach albo przenośnych, w walizkach. Ruta Sakowska w 1986 roku zanotowała na temat warszawskiego getta:

tajne biblioteki dostarczały książki do mieszkań czytelników. Rynek księgarski przeniósł się z zamkniętych księgarń na ulice.

Pisał Leopold Staff (1927):

Bardziej niżli chleba
Poezji trzeba w czasach
Gdy wcale jej nie trzeba...⁸

Wokół biblioteki w getcie krąży także we wspomnieniu Michał Głowiński:

Entuzjazmem do książek zapalałem nieco później, już w getcie, gdy chodziłem na komplety panny Julii i pani Bronisławy. Myślę, że stało się to na krótko przed rozpoczęciem wywozek do Trebłinki. W tamtym sezonie było to jeszcze „normalne” getto, działała jakaś biblioteka wypożyczająca książki dla dzieci, Ojciec mnie w niej zaabonował. I wtedy przeczytałem dwie powieści, które utkwiły mi w pamięci – przeznaczone dla dzieci wersje *Robinsona Crusoe* i *Przygód Guliwera*. Na tym też chyba się skończyło, zaczął się najstraszniejszy etap – wywózki, likwidacja. Znowu książek pod ręką nie miałem, może w ogóle zapomniałem o ich istnieniu⁹.

Szukamy również odpowiedzi na pytanie, dla czego czytano w getcie a c h¹⁰. Można powiedzieć, że próbowano opracować to zagadnienie, na nieco

⁷ A. Czerniaków, *Dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939–23 VII 1942*, oprac. i przypisy M. Fuks, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983 (24 kwietnia 1940). W dalszej części *Wstępu* fragmenty dziennika Czerniakowa cytujemy za tym wydaniem, podając datę zapisu.

⁸ R. Sakowska, *Dwa etapy. Hitlerowska polityka eksterminacji Żydów w oczach ofiar. Szkic historyczny i dokumenty*, Ossolineum, Wrocław 1986, s. 19.

⁹ M. Głowiński, *Czarne sezony*, Open, Warszawa 1998, s. 158.

¹⁰ Por. M.M. Borwicz, *Literatura w obozie*, Wojewódzka Żydowska Komisja Historyczna w Krakowie, Kraków 1946; G.A. Plunka, *Holocaust Drama. The Theater of Atrocity*,

ogólniejszym poziomie i w innych kontekstach historycznych, społecznych czy obyczajowych, w ramach socjologii i antropologii literatury. I właśnie najczęściej tą drogą, szukając już szczegółowych przykładów, podążają w niniejszej książce autorki i autorzy kolejnych tekstów¹¹. Beata Przymuszała stwierdziła podczas jednej z naszych dyskusji, że książki umożliwiały psychologiczne izolowanie się lub zaangażowanie, tworzenie heurystyk lub przepracowywanie stanów emocjonalnych. Z kolei Marta Janczewska w artykule *Codziennosc i niecodziennosc Zagłady* posłużyła się zapadającą w pamięć metaforą: „Akt czytania stanowi bramę, przez którą czytający opuszcza swoją potoczność”¹². Ta warszawska badaczka wyszczególniła także dwa paradygmaty lektur w gettach: eskapistyczny oraz zapewniający immersję w rzeczywistości. Dodajemy jeszcze inne przeznaczenie lektur: zapewnienie przez nie poczucia uczestnictwa we wspólnocie¹³.

6 grudnia 1942 roku w łódzkim getcie Dawid Sierakowiak napisał: „Nawiedza mnie ostatnio chęć intensywnego czytania i zapominania się

Cambridge University Press, Cambridge 2009; J. Jarowiecki, *Przejawy życia kulturalnego w obozach koncentracyjnych jako forma samoobrony więźniów*, Wojewódzki Dom Kultury Lublin, Lublin 1974; A. Morawiec, *Literatura w łagrze. Lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Wydawnictwo AHE, Łódź 2009; J. Leociak, *Sztuka czytania gazet. Legalna prasa okupacyjna: Landau i Jakub*, „Teksty Drugie” 1998, nr 3; B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2001.

¹¹ Jako swego rodzaju socjologiczne podsumowanie pewnych zjawisk można potraktować krótki tekst *Zainteresowanie książką*, który ukazał się w wydawanej przez partię Bund gazecie „Biuletyn” (pol. „Biuletyn”) nr 14(24), 20 grudnia 1941 roku: „W Polsce zaznacza się interesujące i radosne zjawisko, tak po aryjskiej stronie, jak i w getcie: jest nim wzrost zainteresowania książką w najszerszych kręgach społeczeństwa, szczególnie wśród młodzieży. Nie bacząc na wielkie przeszkody ze strony okupanta w korzystaniu z publicznych bibliotek, nie bacząc na zakaz korzystania i posiadania nawet najcenniejszych książek – w miejskich i prywatnych bibliotekach i czytelnich panuje wielki ruch. Szczególnie cenne jest podkreślenie zainteresowania czytelnika poważnymi książkami. Głód duchowy musi być pielęgnowany i pogłębiany ze strony odpowiedzialnych działaczy kulturalnych. Należy uczynić maksimum, umożliwić i zainteresować jak najszersze kręgi uczeniem się i czytaniem. Szczególnie największej uwagi wymaga ten problem w getcie, wśród zubożonych i cierpiących nędzę mas żydowskich. Duchowy front jest jednym z najważniejszych odcinków walki wyzwolenczej” (*Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 16: *Prasa getta warszawskiego: Bund i Cukunft*, oprac. M. Rusiniak-Karwat, A. Jarkowska-Natkaniec, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2016, ss. 236–237).

¹² M. Janczewska, *Codziennosc i niecodziennosc Zagłady*, w: *Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)*, red. S. Buryła, D. Krawczyńska, J. Leociak, Fundacja Akademia Humanistyczna, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2012, s. 101.

¹³ *Ibidem*, s. 105.

w lekturze¹⁴. Zapominanie się w lekturach, które wspominają bohaterowie naszych tekstów, to oczywiście rodzaj idiomu, z konsekwencjami wpisanej w niego pewnej konwencji, ale właśnie lektura świadectw gettowych pokazuje pewną dosłowność potocznego sformułowania. Chodzi o próby nazwania tych momentów egzystencji, w których książka okazuje się elementem niezbędnym do (prze)życia, decyduje o tego życia jakości, staje się jego koniecznym lustrem. Potwierdza to cytat z dziennika młodej Rywki Lipszyc, która w kontekście kolejnych rodzinnych tragedii i rozstań napisała:

Zawsze (tzn. przed wojną lub na [jej] początku), gdy czytałam jakieś smutne książki, bardzo się rozczulałam, ale po skończeniu jej pomyślałam: „Tak, to jest bardzo piękne, ale to się tylko w powieści [zdarza], bo czy to może być w rzeczywistości?”. I dorównywałam sobie i nawet sobie nie mogłam wyobrazić, że nie będę miała rodziców. A dziś?... Dziś to sama przeżyłam i przeżywam. Doświadczam na własnej skórze...¹⁵

Maria Orwid, lekarka psychiatrka osadzona w przemyskim getcie, należała do ocalonych. W książce *Przeżyć... I co dalej?* wyłożyła ojcowską motywację do „zaangażowanych” lektur Szekspira:

Zauważyłam tam jakieś zbiegowisko. Podeszłam bliżej i zobaczyłam, że niemieccy żołnierze kopią buciorami leżącego na ziemi człowieka, wrzeszcząc przy tym okropnie. Przyglądał się temu tłum gapiów. Po chwili zorientowałam się, że człowiekiem, którego kopią, jest mój tatuś. [...] W końcu żołnierze zostawili go w spokoju i odeszli. Wstał z trudem. [...] Od tego wydarzenia przez cały rok nie wyszedł ani raz z domu. Całymi dniami siedział przy stoliku, pomiędzy dwoma oknami, i czytał dzieła zebrane Szekspira [...]. Dziś wiem, że czytając wtedy Szekspira, ratował swoją godność¹⁶.

Z kolei Adina Blady-Szwajger, warszawianka ukrywająca się po aryjskiej stronie, w *I więcej nic nie pamiętam* tak wspominała o potrzebie czytania:

Najpierw pojechałam na Pragę. Na Targowej mieszkała dwuosobowa rodzina. Matka z córką. U rodziny robotniczej. Uchodziły za krewne gospodarzy, wysiedlone z Reichu. [...]

¹⁴ D. Sierakowiak, *Dziennik*, oprac. E. Wiatr, A. Sitarek, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2016, s. 342.

¹⁵ R. Lipszyc, *Dziennik...*, ss. 23–24 (31 października 1943).

¹⁶ M. Orwid, *Przeżyć... I co dalej? Rozmawiają Katarzyna Zimmerer i Krzysztof Szwajca*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, ss. 47–48.

Dziewczynka była blada, smutna. Kręciła się niespokojnie, chciała mi coś powiedzieć.

– O co chodzi, Mirka? [...] No, mów szybciej, śpieszę się.

– Chciałabym coś do czytania. Tu nic nie ma! – wyjąkała wreszcie.

[...] nie mogłam jej odmówić. To była mądra, inteligentna dziewczyna. Książki były jej potrzebne do życia jak chleb.

– Przyniosę, na pewno.

Nawet udało mi się dotrzymać słowa. Kilkakrotnie dostarczałam jej po parę książek kupionych w antykwaracie¹⁷.

Szczególnie ciekawym przykładem zapisków, dającym wgląd w całe spektrum mechanizmów związanych z „czytaniem w getcie” jako praktyką warunkującą egzystencję, jest dziennik Adama Czerniakowa. Jacek Leociak podczas jednego z naszych seminariów pokazał, jak lektury prezesa warszawskiego Judenratu wplatają się w kalendarium wydarzeń stołecznego getta. Lektura i wydarzenia ostatnich dni stają się dla siebie komentarzem: „Rano Gmina. Rodziny aresztowanych. Posiedzenie Rady. Udzieliłem dyspozycji. W nocy czytałem powieść *Pielgrzymi puszczy* – Grey Owl – Szara Sowa. Puszcza, dzikie zwierzątka – raj. Lichtenbaum «Sie wollen unsere Sachen nicht kaput machen»” (19 stycznia 1940). Ten aspekt, ale przede wszystkim całą kulturę humanistyczną i literacką Czerniakowa, komentował również we wstępie do jednego z wydań dziennika Marian Fuks:

Czerniaków musiał dla wywiązania się z nakładanych nań wielotysięcznych kontyngentów ludzkich na katorżnicze roboty posiłkować się ową Służbą Porządkową. Sam scharakteryzował tę sytuację – co w *Dzienniku* nie jest rzadkością – cytatem z literatury. Pod datą 7 I 1942 m.in. czytamy: „W *Popiołach* Żeromskiego czytam: Alboż to i ja nie mam pod swoją komendą zbirów, siepaczków, morderców, a przecież ich szczędzę i cenię, bo ci najlepiej umieją [...]. Najlepiej ci właśnie wywiódą z nieszczęścia, w razie obskoczenia. Są to słowa kapitana Wyganowskiego”. [...] Czerniaków był erudytą – nie tylko w swoim zawodzie inżyniera i ekonomisty, ale także był humanistą. [...] Czytał dużo także w getcie, dawało mu to wytchnienie. Roman Zimand spostrzega [...], obok reguł konspiracyjności i reguły codzienności, także regułę cytatu, która jest jedną z najważniejszych reguł *Dziennika*. 12 IV 1940 r. zapisał: „Wieczorem poilem się lekturą Adolf Raciążer – 35 lat walki z dolegliwościami nóg”, „jestem bardzo zmęczony. Będę czytał w nocy *Życie zwierząt* Brehma.

¹⁷ A. Błady-Szwajger, *I więcej nic nie pamiętam*, Świat Książki, Warszawa 2010, ss. 181–182.

Przypuszczam, że odpocznę” (26 V 1941). W *Dzienniku* naliczyć można ponad 30 odwołań do literatury. Nie są one przypadkowe, są raczej utożsamieniem z cytatem lub aluzją literacką do swojej sytuacji, swoich przeżyć wewnętrznych, myśli. 9 VII 1942: „Po obiedzie ulicznicy polscy ciskają kamienie przez murki na Chłodną [...]. Często zadawałem sobie pytanie, czy Polska, to jest Mickiewicz i Słowacki, czy też ten ulicznik. Prawda leży pośrodku”¹⁸.

Notatki Czerniakowa to również swoisty kardiogram życia biologicznego. Znakomita i pionierska książka Romana Zimanda o jego dzienniku zawierała w tytule cytat: „W nocy od 12 do 5 rano nie spałem”¹⁹. I rzeczywiście, znajdujemy tu niezliczone zapiski nocnego czuwania, jakże często wypełnionego lekturą: „Kładę się spać o 9 wieczorem, czytam. O 2 w nocy się budzę. I tak do 5–6 rano, kiedy wstaję. Buty” (20 listopada 1939). Czasem pojawi się potem krótki do niej komentarz albo po prostu cytat: „W nocy czytałem jakąś powieść Nałkowskiej. Nie pisze ona dla czytelników, lecz raczej dla krytyków” (5 stycznia 1940); „Przeczytałem Zbyszewskiego *Niemcewicz od przodu i tyłu*. Pomijając niechlujny styl i sprośne grubiaństwo, dużo w tej książce prawdy i odbrazowania. Szkoda tylko, że prawdopodobny autor też nie ma obiektywnego i ludzkiego stosunku do wielu zagadnień i ludów zamieszkujących Polskę. W negacji jest mocny, w pozytywnym zawodzi” (6 maja 1940); „W nocy czytałem pamiętnik *Moje wspomnienia* St. Wojciechowskiego. Rodzaj nudy przeciętnego człowieka na trójkę z plusem” (19 czerwca 1940); „Czytam Prousta *W cieniu zakwitających dziewcząt*. Powiada: «zwycięstwo przypada temu z przeciwników, który umie cierpieć kwadrans dłużej, jak powiadają Japończycy»” (28 maja 1940); „Przeczytałem ponownie powieść Weysenhofa *Sprawa Dołęgi*. Ten «bohater» Dołęga jaki śmieszny!” (27 kwietnia 1941).

Już to nagromadzenie cytatów daje świadectwo intensywności życia połączanego z lekturą, a ponadto – intensywności samej lektury, komentującej życie i przyczyniającej się do zacierania granic pomiędzy nędzą i trudami rzeczywistości a utopią, imaginacją, marzeniem. 26 grudnia 1939 roku pisał Czerniaków w dzienniku: „Czytam w nocy dużo i zazdroszczę wszystkim bohaterom powieści, że żyli w innych czasach”. Cytowany już Marian Fuks w podobnym kontekście podkreślił:

¹⁸ M. Fuks, *Adam Czerniaków i jego „Dziennik”*, w: A. Czerniaków, *Dziennik getta warszawskiego...*, ss. 16–17.

¹⁹ R. Zimand, *„W nocy od 12 do 5 rano nie spałem”*. *Dziennik Adama Czerniakowa – próba lektury*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982.

Że Czerniaków był marzycielem, widać także z niektórych jego notatek. W najcięższych chwilach życia ten „człowiek dużego wzrostu, tęgi, o mocno wysuniętej szczęce, co czyniło go podobnym do Mussoliniego”, lubił się zagłębiać w literaturze, czytać *Don Kichota*, książki z dziedziny historii lub o treści politycznej, ale także książki o przyrodzie i miłości, co zresztą znajduje odbicie w licznych aluzjach i cytatach przytaczanych w *Dzienniku*. A że pisanie wierszy przez Czerniakowa nie było tylko słabostką, a już na pewno nie grafomanią, świadczą niektóre jego wiersze, jakie udało nam się odnaleźć²⁰.

Autorki i autorzy rozdziałów naszej publikacji śledzą szlaki tworzenia znaczeń przez czytających w getcie, uchwytyją obrazy implikowane przez książki oraz przemodelowania recepcyjne związane z sięganiem po te same tytuły przez ocalałych. Interesuje nas, jak siatka zdarzeń nakłada się na życie w dzielnicach zamkniętych, gdy załamuje się porządek świata. Podejmujemy tematy związane z praktyką czytelnictwem konkretnych osób, z obiegami literatury w gettach, pytamy, jak – rozciągając nieco horyzont rozważań – przebiegała recepcja teatralnych adaptacji literatury, jak możliwe było kino w getcie. Kontekstowo interesuje nas motyw czytania w gettach, pojawiający się w – już powojennych – literaturze fikcjonalnej i tekstach filmowych. Ów kontekst temporalny jest tu oczywiście ważny: badanie czytania podczas Zagłady, gdy krótki był żywot ludzi i książek, pozwala opowiedzieć i o tym najczarniejszym wycinku historii, i o książkach²¹.

²⁰ M. Fuks, *Adam Czerniaków...*, s. 12.

²¹ Beata Przymuszała w *Smugach Zagłady* zauważyła: „Pisanie i czytanie wierszy będących apologią żydowskości przypomina sytuację obrzędu: w momencie zagrożenia sięga się po stare sposoby mówienia, utrwalające tradycję i umożliwiające poczucie przynależności” (B. Przymuszała, *Smugi Zagłady. Emocjonalne i konwencjonalne aspekty tekstów ofiar i ich dzieci*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2016, s. 40).